

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO.

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie mies. . . kor. 6.
Z dostawą do domu kor. 7.50
Na prowincyi mies. . kor. 7.50

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia za wiersz nonp. 40 h.
Nadesłane za wiersz nonp. 2 K.
Drobne ogłoszenia 15 h. za wyraz.
tłustym drukiem podwójnie.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ul. Sykstuska 1. 23.

Cena numeru pojedynczego:

40 hal.

Pierwsze posiedzenie Sejmu Polskiego. Burzliwe owacy na cześć Piłsudskiego.

Mowy: Naczelnika Państwa i przewodniczącego, ks. Radziwiła.

Warszawa. Pierwsze inauguracyjne posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 11 przedpołudniem. Na sali zebrali się posłowie w komplecie. Ławę ministrów zajęli członkowie gabinetu z prezesem Pańderewskim na czele. W łóż dypłomatów zasiadli posłowie obcych państw i misye dypłomatyczne angielska i francuska.

Oreddie Piłsudskiego.

Na trybunę mówców wstąpił Naczelnik państwa Piłsudski. Witany owacyjnie długotrwałymi okrzykami „Niech żyje!“. Owacy trwały przez czas dłuższy, poczem Naczelnik państwa odczytał następujące oreddie:

„Półtora wieku walk krwawych, nieraz ofiarnych znalazło swój tryumf w dniu dzisiejszym. Półtora wieku marzeń o wolnej Polsce doczekało się swego ziszczenia w ostatniej chwili. Dziś mamy wielkie święto narodu, święto radości po długiej ciężkiej nocy cierpień. W tej godzinie wielkiego serc polskich bicia czuję się szczęśliwym, że przypaść mi zaszczyt otwarcia Sejmu polskiego, który znowu w domu ojczystym jest jedynym panem i gospodarzem. Radość dnia dzisiejszego byłaby stokroć większa, gdyby nie troska, że zbieracie się Panowie w chwili niezwykle ciężkiej. Po długiej niszczącej wojnie, świat cały a z nim i Polska czeka z tęsknotą i upragnieniem pokoju.

Tęsknota ta dziś w Polsce ziścić się nie może. Synowie ojczyzny muszą iść aby bronić granic, zabezpieczyć Polskę swobodę rozwoju. (Huczne brawa i oklaski). Sąsiedzi nasi, z którymi pragniemy żyć w spokoju i zgodzie, nie chcą zapomnieć o wiekowej słabości Polski, która tak długo stała otwozem dla najazdu i była ofiarą narzuconej obcej woli, przemocy

i siły.“

W dalszym ciągu zaznaczył, że:

nie oddamy ani pędzi ziemi polskiej, nie pozwolimy na uszczuplenie naszych granic.

Ustęp ten przyjęto burzliwymi oklaskami, jak również następny o przyjaźni z koalicją. W tem miejscu ponowiły się wołania:

„Niech żyje Piłsudski!“

Naczelnik wspominał o pracach, czekających Sejm, o poparciu jego zaczętej budowy armii. (Burzliwe, długotrwałe oklaski).

W końcu Piłsudski podkreślił sprawę odnowy przemysłu, konieczność reform agrarnych (burzliwe oklaski), prosząc najstarszego wiekiem posła, ks. Ferdynanda Radziwiła, o objęcie tymczasowego przewodnictwa.

Po mowie Piłsudskiego rozległy się długotrwałe okrzyki: „Niech żyje Piłsudski!“

Ks. Radziwił, jako przewodniczący,

zajął na trybunie miejsce marszałka i wygłosił dłuższą przemowę, wskazując posłom wagę spraw, które oczekują załatwienia, nawołując zebranych do sumiennego spełniania obowiązków poselskich, do zachowania spokoju, rozwagi i zimnej krwi. Następnie ks. Radziwił radzi się oprzeć na zasadach wiedzy chrystusowej, na słowach Chrystusa: „Miłujcie braci, jak siebie samego“.

Mówca mówi dalej.

Mowę Piłsudskiego z powodu spóźnionej pory, w jakiej Biuro kor. nam dostarczyło sprawozdania, podamy w całości w następnym numerze.

Czy rewolta w armii ukr. w Galicji?

Jak chodzą słuchy, armia ukraińska w Galicji ulega wewnętrznemu rozkładowi. Ze Stanisławowa i z Sambora przedostają się wieści o buntach wśród tamtejszych załóg ukraińskich. Tosamo wydarzyć się miało w Rudkach. Zbuntowani żołnierze, utworzywszy Rady żołnierskie, pozabijali podobno część znienawidzonych oficerów narodowości obcej.

Również w armii, operującej koło Lwowa istnieją oznaki groźnego wybuchu oporu przeciw dalszej wojnie. Żołnierze sejmikują. Niektórzy, pozostawiając broń, karabiny maszynowe itd., odchodzą z pozycyi. To jedna wersja.

Druga natomiast głosi, że znaczna część sił ukraińskich z pod Lwowa udała się do Rudnik celem słumienia rokoszu wśród miejscowej załogi. Sprawdzić ich niepodobna. Są one jednak bardzo prawdopodobne.

Żołnierze ukraińscy rozumieją — o ile już nie zrozumieli — bezcelowość dalszej wojny, którą wywołali ich polityczni przywódcy z pomocą osławionej pamięci naczelnej komendy austriackiej.

A wówczas zażądają od nich porachunku...

Na socjalistów ukraińskich przychodzi teraz kolej działania!

Sprawa szkół lwowskich.

Lwów, 11. lutego.

Bołączką dla Lwowa jest sprawa szkolna, oczekująca ze strony uzupełnionej Rady miejskiej więcej energii niż to miało miejsce dotychczas.

Godne podziwu i naśladowania były wysiłki czynione podczas wojny przez Czechów, Węgrów, Niemców dla utrzymania pracy szkolnej bez przerwy, przez bezwzględne reklamacye sił nauczycielskich i wzmożoną opiekę żywnościową, odzieżową i moralną nad dźwiatwą szkolną.

Cóż działo się w Galicji, gdzie był ten zdrowy instynkt patrzący w przyszłość narodu? Pomijam, że jako niewolnicy znosiliśmy klęskę szkolną jako dopust rządu austriackiego, ale że klęska szkolna była i jest tak straszną, zawdzięczamy to i naszym krajowym c. k. starostom, c. k. Radzie Szkol. kraj. i c. k. Rad s/k. okr., których to funkcyonaryusze, Polacy, uważali, że ubikacye szkolne należy bez najmniejszego protestu oddać „patriotycznej“ armii, że nauczycielskie reklamacye ograniczać należy do minimum, żeby Broń Boże nie wzbudzić w Wiedniu powątpiewanie w polską „lojalność“ i stwierdzić, żeśmy gotowi bronić tronu i cesarza do ostatniej kropli krwi.

Tak było w Galicji, tak było i we Lwowie. Nie dawniej jak w połowie ubiegłego roku zastanawiano się w lwowskiej jeszcze c. k. R. szk. okręgowej, czy nauczycielowi, który starając się o reklamacye, przedłużył sobie urlop, można wypłacić pensję i w końcu zmuszono go, by, chcąc pensję otrzymać, (słuchajcie!) wrócił do kadry, zgłosił się do służby wojskowej i był napowrót żołnierzem, „gotowy zginąć za tron i cesarza“.

Przytoczyłem fakt ten i przytoczyłbym jeszcze wiele podobnych na dowód ducha, jaki u władz szkolnych naówczas panował.

Ale nie o tem chcę mówić, co było, ale raczej — co dalej będzie? Dźwiatwa lwowska straciła cały rok szkolny za czasów inwazyi rosyjskiej. W dalszych latach pracowała niesłychanie marnie wskutek braku ubikacyi i sił nauczycielskich. Obecnie traci drugi pełny rok szkolny, dzięki brakowi inicjatywy ze strony władzy szkolnej, która zamiast czynić wszelkie wysiłki w celu otwarcia szkół i zaopiekowania się młodzieżą, napędza nauczycieli do wojska, a nawet prawi im kazania na temat obywatelskiego czynu należenia do M. S. O. I sądziłby kto, że to jest zdrowy odruch patriotyczny ze strony władzy szkolnej? Nie? To jest stara, „rutyna austriacka“, napędzająca nauczyciela do różnych „obywatelskich obowiązków“, gdy znowu nauczyciel, w skromności swego ducha, zawsze sądził, że chyba najszczytniej spełnić może swe obywatelskie obowiązki, jeśli będzie wychowywał i nauczał dźwiatwę szkolną.

Należy nam się zastanowić, czy techniczne trudności otwarcia szkół lwowskich dadzą się pokonać! Sądzę, że kontyngent żołnierza obozującego we Lwowie jest taki, że umieszczenie znalazłby w dotychczasowych koszarach wojskowych, zaś szpitalnictwo wojenne chyba powyżej 1/4 ilości ubikacyi szkolnych nie spotrzebuje, a zatem 3/4 tychże możnaby obrócić dla

Hr. Ożarowski szulerem i pokątnym szynkarzem.

użytku szkolnego. Użytkowanie zaś szkół na herbaciarnie z pominięciem głównego celu, to już jest dowodem lekceważenia sprawy.

Sił nauczycielskich nie braknie, bo nikt mię nie przekona, że praca nauczyciela w kancelarii wojskowej, czy nawet na posterunku bojowym jest więcej warta od pracy szkolnej, w której go przecież nikt nie zastąpi, gdy zaś w wojsku uczyni to każdy inny obywatel równie skutecznie a nierównie z mniejszą szkodą dla spraw i zagadnień niewojennych.

Kwestya braku opału, ławek i szyb nie jest kwestyą zasadniczą i przy sprężystej organizacji magistratury dałyby się nawet we Lwowie, odciętym od świata pokonać.

O wiele ważniejszą sprawą jest brak wody, której wiele potrzeba, by czyścić ustępy szkolne.

Ale zapytam — czyż nie zna dzie się dość bezczek i dość bezrobotnych dla zaradzenia i tej przeszkodzie?

Brak światła? Już brakiem przestaje być, gdy dzień trwa do godz. 5. popoł.

Może obawa, że działwie szkolnej trzeba przyjąć z pomocą aprowizacyjną, odzieżową i każdą inną, może, powtarzam, i ta obawa przyczyniaby się do niechęci zajęcia się programem otwarcia szkół?

Nie przypuszczam i nawet nie chcę o tej obawie myśleć, uważam ją za nieistniejącą. Nie będę powtarzał i udowadniał jakie skutki za sobą pociąga bezrobocie szkolne, wypowied ieli się o tem wielokroć inni, dosadnie, szeroko, zresztą skutków nie należy szukać, ale chyba oczy przymykać radziłbym temu, który nie ma równowagi spojrzeć w przyszłość narodu, patrząc na dzisiejszą opuszczoną, zaniedbaną i zdemoralizowaną działwę od najmłodszych do kan dydatów na „dojrzałość“. A jaka to straszna przedwczesna „dojrzałość“ — na myśl samą dreszcz zgrozy przenika.

Czemże są wysiłki rodziców, uczących własne dzieci, czem praca szkół prywatnych dla dzieci rodzin zamożniejszych, mogących ponosić koszt, czemże są te inne wysiłki, jeśli nie kroplą w morzu ogólnego zaniedbania działwy. Dlaczego się tak dzieje, że tylko posiadający pieniądze posiadac może chleb codzienny i chleb duchowy dla młodszego pokolenia. Dlaczego przeciętny pracownik, czy warsztatowy, czy biurowy, dlatego, że pracuje uczciwie w pocie czoła, że nie robi majątku w paskarstwie, musi patrzeć z bólem serca na swe małe szczebiocące nadzieje, musi patrzeć bezradnie na ich powolne a stałe toczenie się w gnój ulicy. Biada tym, którzy zaniedb ją obecnie małe pokolenie, zamiast otwierania szkół dziś, będą musieli niedługo budować liczne domy poprawcze, kryminaly i szpitale.

Biada tym, którzy zaniedbali swe obowiązki, bowiem nie uchroni ich deklamacya od słusznej zemsty, jaką sobie lud przesycony nędzą i zaniedbaniem wym erzyć wcześniej czy później musi. Pamiętajcie bowiem, że jeśli zemsta jest niską cechą ciemnej masy, jak powiedzą zapewne pewne „sfery“, niech wiedzą, że same będą temu winne, bo nie nie czyniły, by ci mnotę usunąć, przeciwnie z umysłu czy z niedbalstwa przyciemniiali „oświatę“ ludu.

Kto ciemnotę sieje, owoce ciemnoty zbierać będzie.

Wojtmars.

Jeśli nie chcesz w kraju głodu,
W wolnej Polsce nie chcesz nędzy —
Na to sposób jest jedyny:
Pożycz Polsce moc pieniędzy!

Popierajcie Pol. Pożyczkę Państw.!

Odjazd misji francusko-angielskiej.

Misya francusko-angielska opuściła wczoraj Lwów, aby udać się do Warszawy. Na pożegnialnym obiedzie zabrał głos gen. Berthelemy i między innymi powiedział:

„Skłaniamy nisko głowy przed tymi męczczyznami i przed temi szlachetnymi kobietami i przed bohaterami dziećmi, które — jak sami przekonaliśmy się — jednomyślnie znoszą tyle cierpień i radośnie przelewają krew, by głośno stwierdzić, by krzyknąć na cały świat, że są Polakami i Polakami zostaną. Cała nasza sympatya i wszystkie nasze życzenia zwracają się ku nim.

Wiem, że walczyć będą do ostatka, aż do chwili słusznego załatwienia tej sprawy. Zatem to, co powiem, nie potrafi osłabić ich gorącej wiary i zadziwiającej energii. Tego nie potrzeba. Wiedzą oni zbyt dobrze, że póki prawo nie zwyciężyło, głos ma niestety siła i że dlatego trzeba być silnym, bardzo silnym, a zarazem bardzo cierpliwym. Naszym gorącym pragnieniem było położyć przed naszym odjazdem kres okrutnej walce, wskutek której kraj ten o cieką krwią, pomagając do zawarcia zawieszenia broni wyłącznie wojskowego, doprowadzić do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich, nie wpływając niczem na ostateczną decyzję, która zapadnie na kongresie pokojowym. Niestety, trudności komunikacyjne przedłużają rokowania, ale działalność naszą prowadzić będziemy dalej w Warszawie i nie będzie ona tam mniej intensywną, aby jak najrychlej doprowadzić ją do końca. Mimo to jednak czuwajcie!

Na razie mamy nadzieję, że przynajmniej okropności ostrzeliwania miasta będą wam oszczędzone“.

Z przemówienia tego wynika, że rokowania z Ukraińcami nie zostały zerwane, ale ich punkt ciężkości przenosi się do Warszawy, do kad przyjeżdża specjalnie upoważniona misya koalicji. Nie należy tracić nadziei, że rokowania Warszawy z Kijowem doprowadzą do zaprzestania walk.

Ważnym w przemówieniu generała Berthelemy'ego jest zapewnienie, że ostrzeliwania miasta się już nie powtórzy. Istotnie od paru dni nie nawiedzają nas pociski armatnie. Dla zdenerwowanej ludności jest to złagodzenia walki poważną ulgą.

Nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.

Sytuacja wojenna dnia 10. lutego 1919

„Biuro prasowe donosi:“

Prócz kilkunastu strzałów, jakie padły na perferie miasta i utarczek patroli w okolicy Bruchowic, nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.

Depesze.

Podział Turcji.

Amsterdam, 10. lutego. — „Daile Chronicle“ donosi z Paryża, że konferencya pokojowa postanowiła przenieść władzę nad Palestyną na Anglię. Damaszek będzie uznany, jako stołeczne miasto arabskie. Syrya pozostawać będzie pod protektoratem Anglii.

Tureckie władze opuszczały Konstantynopol. Alianci ładują tam wojska celem obsadzenia stolicy. Konstantynopol uznany będzie za port międzynarodowy.

Nowiny z dnia.

Lwów, 11. lutego.

Repertuar teatru miejskiego:

We wtorek, 11 lutego, o godz. 6-tej wiecz. „Bal maskowy“, opera w 4 aktach Verdiego.

Przykre objawy. Prowadzimy dziś wojnę polską, o własne interesy. Dawniej za wojny austriackiej na każdej niemal stacyi były urządzane t. zw. „Labestation“, w których podó-żujący żołnierz mógł się posilić i pokrzepić. Urządzenie te istniały głównie dzięki ofiarności i „patryotyzmowi“ wielu pań.

Skończyła się wojna austriacka, a zaczęła się polska i, ku zdziwieniu żołnierzy polskich, znikły stacye posiłkowe i ofiarności pań. Nie przypuszczamy, aby było więcej współczucia dla żołnierzy austriackich i węgierskich, niż dla polskich, zwracamy tylko uwagę na te braki, które żołnierzowi polskiemu dają się dotkliwie weznaki.

„Paderewski do Prezydium miasta Lwowa. „Zacni i czcigodni Panowie. Powitanie, jakim zaszczyliciliście mnie Panowie w imieniu Waszego miasta w dniu objęcia przeze mnie służby dla kraju, ma dla mnie dziś i do końca dni moich wagę rzeczy uświęconych. Chwile, które gród wasz przeżywa z takim poświęceniem nadludzkim, walki żołnierzy, kobiet i dzieci zostają w dziejach ducha polskiego jako klejnot i relikwie. Rząd a wierzę i społeczeństwo największe napięcie woli włoży w działalność dążącą do wyzwolenia Was z pod przemożnego nacisku wroga. Piętrzące się trudności, powiększająca się liczba nieprzyjaciół nie pozwala nam dążyć ku wam z takim pośpiechem i z taką siłą, na jaką zasługuje wasz wiekopomny odpór, poświęcenie i patryotyzm, ale niema w każdym z dni naszych ani jednego okamgnienia, w któremby przed duszą naszą nie stało krwawe a dumne widmo Lwowa i nie wołało do serc naszych o pomoc. Wraz z całym narodem, wraz z całą przeszłością i przyszłością Polski staje dziś przed umęczonymi bohaterami Lwowa i do stóp ich składam pokłon głęboki czci, uwielbienia i umiłowania“.

Paderewski.

I „Wiek Nowy“ dmie w endeckie puzony. W specjalnie zapowiedzianej korespondencji, pisze wczorajszy „Wiek Nowy“ o polityce naszej partyi.

„Na tle tych zaciętych walk stronników b. rządu warszawskiego z Moraczewskim na czele z obecnym rządem uznanym przez naród cały Paderewskiego, dochodzi jednak do momentów w najwyższym stopniu niepokojących (?) To, czego się spodziewano, by z chwilą usapienia rządu partyjnego frakcyja socjalistyczna PPS., ratując się przed zupełnym brakiem wpływów na ster państwem nie złączyła się z wszystkimi najskrajniejszymi żywiołami, byle tylko za wszelką cenę utrzymać się na powierzchni, zdaje się — staje się rzeczywistością“.

Wpływowy „Wiek“ pisze o naszej partyi, że musimy ratować się przed zupełnym brakiem wpływów. Praca PPS jest dla niego „niepokojącą“ i powtarza niedorzeczne bajki o łączeniu się „z najskrajniejszymi żywiołami“. Winszujemy redakcyi „Wiek“ świetnego korespondenta, a robotnikom lwowskim na nowy kurs w tym piśmie zwracamy uwagę.

Dzieje obrony Lwowa w literaturze. Za kilka dni opuści prasę książka Jana Gelli p. t. „Ruski miesiąc“, obejmująca historię inwazyi ukraińskiej i bohaterskich bojów listopadowych o Lwów. Dzieło to, wytwornie wydane i zaopatrzone w wielką ilość rycin i fotografii, przedstawiających sceny z walk, widoki zniszczonego miasta i podobizny obrońców Lwowa, oraz uzupełnione mapą miasta z uwidocznieniem linii

„SNAPSHOT“

SPÓŁNA FOTOGRAFICZNA

z ograniczoną poręką

UL. 3. MAJA, 11 a

poleca swój bogato zaopatrzony

45-3

fabryczny skład aparatów fotograficznych.

SPECYALNE LABORATORYUM WYKONUJE WSZELKIE PRACE
Z ZAKRESU NOWOCZESNEJ FOTOGRAFII, W SZCZEGÓLNOŚCI

reprodukcyje i powiększenia.

Hr. Ożarowski szulerem i pokątnym szynkarzem.

Lwów, 10. lutego.

Bolesny cios dotknął arystokrację polską. Oto — jak w poprzednim numerze donieśliśmy — aresztowano we Lwowie „pewnego“ hrabiego za utrzymywanie salonów gry. Obecnie podać możemy dalsze szczegóły, dotyczące tej sprawy.

„Obywatelska“ działalność pana hrabiego.

Rozporządzeniem komendy miasta, wszystkie lokale publiczne otwarte są tylko do godziny 10 w nocy. Również surowo wzbronione zostało podawanie napojów spirytusowych. Jedno i drugie rozporządzenie bywa bardzo niewygodne tym, którzy nie mają ochoty wieść życia rodzinnego, a nie stronią od kieliszka. W tych warunkach pustelniczych najweselszy człowiek zmienić się gotów w kamedulę.

Aby złemu zaradzić, aby nie pozwolić wesołom Lwowa ginać w beznadziejnych nudach i rozpacz, grono ludzi dobrej woli wszczęło starania w celu zapobieżenia złemu. I — z dumą podkreślić trzeba — członek arystokracji polskiej przyłożył rękę do zbrojnego dzieła, nie wiadomo poraż który czynem stwierdzając, że gdzie chodzi o dobro współobywateli, tam arystokracja polska uprzedzić się nie da.

„Szlachectwo obowiązuje“.

Tym dzielnym arystokratą jest nie tylko „pewny“, ale najpewniejszy hrabia, bo

hrabia Ożarowski.

Ród znany, nazwisko głośnie. Magnat polski — dawniej pan całą gębą, dziś — niestety — trochę zubożały. Pochodzi z Królestwa, a matka jego była księżną Goliceyn, latorośl najstarszej i najwplywowszej do niedawna rodziny w carskiej Rosji.

Pan hrabia Ożarowski nie mógł gdzieindziej mieszkać, jak tylko w ulicy hrabiego. Mianowicie Andrzeja Potockiego pod l. 14. Tu, urządźszy salony, otworzył je naocześnie wszystkim, którzy chcieli spędzić wolne chwile znośnie i wesoło. Gospodarz podejmował ich bardzo serdecznie, po staropolsku. Atoli duch czasu spowodował, że pan hrabia przysłowiową naszą gościnność połączył z pewnymi dodatkami dla siebie, wydatkami dla odwiedzających. Wstęp bowiem do salonów pana hrabiego kosztował 10 koron.

Hrabia szynkarzem.

Jak już nadmieniliśmy, Ożarowski, gospodarz skrzętny i zapobiegliwy, nie szczędził trudu, by gościom niczego nie brakowało. Postarał się o koniaki, wódkę, wino, likiery. Bufet zaopatrzył w najrozmaitsze przekąski i ciasta. Po salonach uwijali się kelnerzy, usługując gościom pana hrabiego. Wina lały się strumieniem. A że nie było jakie — dowodzi fakt, iż w salonach pana hrabiego uwijał się także znany agent win szampańskich, K.

Interes gospodnio-szynkarski hr. Ożarowskiego szedł świetnie, a opłacał się znakomicie. Bo nie myśleć, aby pan hrabia upijał gości na swój rachunek! Taki gość nny znów nie był. Pan hrabia im tylko odsprzedawał, czyniąc konkurencję szynkom i kawiarniom, nie

oglądając się na obowiązujące przepisy, nie krępując się brakiem koncesyi. Kieliszek wódki kosztował w tym szynku sześć, albo siedm koron...

Jaskinia gry.

Salony hr. Ożarowskiego gromadziły wielu mężczyzn. Tajemniczą potęgą, co wiodła ich tutaj, były zielone stoliki, karty, hazard. W salonach hrabiego uprawiano namiętnie grę. Wytworna siedziba arystokracji należała do najniebezpieczniejszych spelunek.

Onegdaj jeden z gości zgrał się do ostatniego grosza. I uczynił wówczas, co tylko mógł najrozumnniejszego: dał znać o wszystkim władzy.

Ta, nie zwlekając, wkroczyła w niedzielę wieczorem do salonów pana hrabiego. Zjawienie się jej wywołało panikę. Takiej wizyty nikt się nie spodziewał.

Demokratyczne towarzystwo.

W jaskini gry znajdowało się 26 mężczyzn. Kogoż tam brakło? Jakby na Sejmie, znajdowali się reprezentanci wszystkich warstw. Był hrabia Mikołaj Ożarowski, ze Stryja, brat gospodarza, byli urzędnicy rachunkowi, manipulacyjni, sądowi. Byli „cywile“ i wojskowi. Był dziennikarz i artysta. Przybłąkał się także pewien stolarz. Uczestniczyli w grze akademicy. Wszystkie warstwy, wszystkie stany. Jeden z gości pana hrabiego zdradzał kompletne opilstwo.

Aresztowanie szulera.

Władza, spisawszy protokół i skonfiskowawszy kilka tysięcy koron, które leżały przed grającymi, aresztowała pana hrabiego Ożarowskiego i odstawiała do aresztów policyjnych. Grozi mu proces o szereg przekroczeń.

Rozpisał się szerzej, aby, ku wiecznej rzeczy pamięci, utrwalić obywatelską działalność jednego z górnych dziesięciu tygry. Dziś uczciwszy szynkarz nie sprzedaje alkoholu, wiedząc, jakie skutki może on wywołać w mieście obłożonym, w twierdzy, gdzie głód, chłód i nędza są udziałem większości mieszkańców. Nie sprzedaje tego alkoholu nie tylko z rozkazu komendy miasta, ale z poczucia odpowiedzialności.

A magnat polski nie waha się rozpijać ludzi w swoich salonach. Z chciwości, dla zysku ctwiera pokątny szynk i tajną szulernię. I nie czyni tego jakiś błękitny panek-młokos, jeno człowiek, stojący u grobu, bo 6-letni.

Arystokracja polska dotychczas traciła majątki w szulerniach i winiarniach. Obecnie usiłuje tam zdobyć je napowrót... Najwłaściwsze pole działania. Teren znany I rację ma jeden z wyższych urzędników politycznych, który, dowiedziawszy się o aferze Ożarowskiego, zauważył, iż magnateria polska w pacht obejmie wkrótce wszystkie hotele, szynki i kawiarnie, albowiem podpatrzyła sposób ich prowadzenia, a udoskonaliła go tak, że żydzi nie zniosą nowych konkurentów...

Hrabia Ożarowski przyznał się do winy.

bojowej — stanowić będzie pamiątkę dla tych, którzy losy miasta wspólnie przeżywali. Dla innych zaś będzie cennym i bogatym źródłem informacyj o przejściach kresowej stolicy.

O sprawozdania K. B. K. z rozdziału darów. W niedzielę odbyło się zebranie zrzeszenia Polaków z byłego zaboru pruskiego, które zgalił prof. Rydygier odczytaniem listu zarządu K. B. K. w odpowiedzi na pismo zrzeszenia, a domagające się przedłożenia prez. K. B. K. sprawozdania z rozdziału darów nadesłanych z Poznania i przydziału odpowiedniej ilości tych darów dla członków zrzeszenia. W liście swym zaznacza K. B. K., iż nie wie o tem, jakoby zrze-

szenie ustanowione zostało przez Poznańskie jako organ kontrolny (!) nie przesyła więc żadnego sprawozdania. Natomiast zasyła asygnatę na pobór pewnych artykułów. Prof. Rydygier w dyskusji oświadcza, że wobec rozjątrzonej sprawy nie chce wspominać o gospodarce K. B. K. Uchwalono podziękować za przydział i na tem skończyło się ochota do konirolu działalności K. B. K.

Apel do aprowizacji miejskiej. Miesiącami mieszkańcy miasta na kartki nie otrzymują maki ani krup. Można by myśleć, że bodaj przypisaną ilość kartofli otrzymują na osobę. Tymczasem miejskie składy wydają na legitymacje

**ZAMILKNA WOLANIA:
PRACY! CHLEBA!
URUCHOMIENIA FABRYK!**

Jeżeli wszyscy podpiszemy

**POLSKA
POŻYCZKĘ
PAŃSTWOWĄ.**

bez względu na ilość osób w rodzinie, po 5 kg. zmrożonych kartofli na tydzień! Z tego w polowie zmieszane z błotem i mlewą — a na to potrzeba 4 do 5 godzin wystać się na mrozie. Gminy podmiejskie wydają jednorazowo po 25 kg. czy u nas nie możnaby podobnie uczynić? Gdy dłużej tak potrwa, wartoby pomyśleć o zwiększeniu — liczby grabarzy, bo tyfus głodowy wkracza do mieszkań nędzarzy.

Z repertuaru zimy. Po dwudniowej śnieżycy, która pokryła miasto grubą warstwą śniegu, nastał z kolei silny, „kawalerski“ mróz. Termometr wykazuje 12 stopni poniżej zera. Po skrzypiącym śniegu, śpieszy z nastawionym kołnierzem przechodzień, by jak najprędzej dostać się do zimnego najeższej domu. Węgla, ani drzewa, ani szczypty.

Przed studniami i „miejskimi“ gromadzą się skulone i zziębnięte dzieciaki, o bosych częstokroć nogach i bez jakiegos ciepłego odzienia. A stać tu muszą, bo cóż, jeśli tu jeszcze chleba, tego głównego pożywienia zabraknie. Biedne ofiary wojny! A wartoby może o jakiejś ciepłej odzieży dla tych biedaków pomyśleć.

Wyjaśnienie niura surowców. Odnośnie do notatki, w sprawie przydziału skóry, prosimy o łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Od listopada 1918 r. nie otrzymujemy żadnych transportów skór, wobec czego obecne zapasy tworzą tylko resztki skóry dawniejszej, a to niestety jedynie lichej, końskiej i taką tylko możemy dziś oddać do użytku szewcom.

Przydziały skór twardych dla tutejszych szewców uskuteczniamy od chwili istnienia naszego Biura za pośrednictwem tutejszych kupców, a to w porozumieniu i za zgodą cechu szewskiego w interesie samych szewców, ponieważ nasz personal magazynowy jest za szczupły, żeby był w stanie wydawać detalicznie kilkuset szewcom materiał w ciągu dwu lub trzech dni, jak się tego słusznie domagają szewcy, którzy nie mogą tracić czasu na wyczekiwanie.

Ceny, po jakich kupiec sprzedaje twardą skórę, są przez nas unormowane i nie mogą być, ani nie są w żadnym wypadku przekraczane. Skórą twardą (podeszwową) dobrej jakości obecnie ani Biuro nasze, ani wogóle kraj nie rozporządza, a staranie o ich nabycie są

NADESLANE.

Za rubrykę tę redakcja nie odpowiada.

Specjalista chorób wenerycz. i skórnych
Dr. Henryk Rosmarin
ordynuje od 8—10, 12—1 i 3—5.
ul. Kopernika L. 12. 39—3

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. A. SCHWARZ
sekundaryusz szpitala powszechn., ordynuje od 12—5
Lwów, ul. Kraszewskiego 11, parter. 18—3

na razie, niestety beznadziejne, jakkolwiek Biuro nasze w tych staraniach nie ustaje”.

Od siebie wyjaśniamy, że niektórzy szewcy otrzymują skórę wprost z biura surowców i ci na jej jakość nie narzekają. Nadto stwierdzono, że od kupców dostają szewcy skórę nie pochodzącą z biura surowców i obowiązkiem biura jest temu zapobiedz.

Śmierć nędzarza-urzędnika. Franciszek Rozkoszny, kont. urzęd. depoz. cyw. sąd. zamieszkały przy ul. Kurkowej pod 1. 5, zmarł nagle w swym mieszkaniu. Zwłoki jego zauważono dopiero wczoraj. Leżały one na słomie od pięciu dni. W mieszkaniu zmarłego panowała skrajna nędza. Kwota, jaką przy nim znaleziono, wynosiła 18 koron.

Nasz sprawozdawca pisze: Cześć, Szanowna Redakcyo! Podaję do wiadomości Redakcyi, że przez tydzień pracowałem w komitecie wyborczym polsko-narodowym (połączonych stronnictw patriotycznych), a przez dwa następne tygodnie czciłem wielkie wyborcze zwycięstwo żywiołów narodowych, wskutek czego straciłem pamięć o całym świecie. Niechaj to będzie usprawiedliwieniem. Przrzekam odtąd stale nadsyłać Sz. Redakcyi swoje notatki, o ile znowu nieprzewyciężone przeszkody nie staną mi w drodze.

Doprawdy, nigdy lato piękniej nie wygląda jak w zimie. To spostrzeżenie sam wykombinowałem i dzielę się nim z Sz. Redakcyą. Bardzo tęsknię za latem, słońcem, ciepłem. Inna rzecz, jako znowu w lecie wysławiam zimę.

Skąd Szan. Redakcyo czerpie wody? Z artykułów pewnego dziennika, który chce nimi przekonać, że to, co w Polsce było, jest i będzie złego pochodzi z winy socjalistów, wszystkie zaś szczęśliwości polskie płyną z komitetu paryskiego? Niechaj Redakcyo podda tę wodę rozbiorowi chemicznemu, a ona puści naftę. I jeszcze jedną mam wątpliwość: czy na początku było Słowo czy woda? Bo mi się widzi, że jedno i drugie. A ślady tego znajdujemy co dnia. Cześć, Redakcyo!

W sprawie zakwestyonowanych rzekomo zapasów kawy i cukru w fabryce konserw Henryka Blumenfelda możemy stwierdzić, — na podstawie przedłożonych nam autentycznych dokumentów, — że o ukryciu lub zatajeniu tych towarów w wypadku danym nie może być mowy, albowiem jeszcze w listopadzie firma o zapasach fabryki doniosła kompetentnym władzom polskim.

Zapasy te podlegają Naczelnej Intendaturze Wojsk Polskich.

Czyn obłąkanej. Przy ul. Łyczakowskiej pod 1. 58 pani E. S., w przystępie szału, oblała naftą i podpaliła urządzenie swego mieszkania, składającego się z trzech pokoi. Podczas tego odniosła dotkliwą poparzenie na twarzy. Straż pożarna ogień ugasiła.

Są kartofle! Ten tak rzadki specjał u nas wioził Izrael Pordes w 12 workach do Ozyasza Szuberta przy ul. Bernsteina pod 1. 9. Szubert zakupił je po 2 korony za 1 kg. rzekomo gdzieś przy ul. Obozowej. Kartofle mu odebrano i złożono do depozytu policyjnego.

Paskarstwo uliczne. Straż bezpieczeństwa przytrzymała na pl. Krakowskim Agnieszkę Kusiową podczas sprzedaży chleba miejskiego po 26 koron za bochenek, nadto: Julię Łazuk, która 1 litr przynicy sprzedawała po 10 koron, kaszę 1 litr po 11 koron; Michalinę Smoleń za sprzedaż fasoli po 16 koron za 1 kg; Rozalię Bartównę aresztowano za sprzedaż 7 papierosów w cenie 2 koron; Ratza Józefa za sprzedaż fajkowego tytoniu po 6 koron; Zofię Goldstein za sprzedaż 100 papierosów za 32 koron; Michała Kolinko za sprzedaż 100 „Drama” za 48 koron.

Kradzieże. W magazynach Banku rolniczego przy ul. Działynskich pod 1. 8 nieznani sprawcy wybili duży otwór w murze i skradli 300 kg. fasoli i 100 kg. grochu.

F. Lachowiczowi zam. na Kulparkowie, skradziono nocą ze stajni 2 krowy.

Pani M. Sobolewskiej na pl. Akademickim, skradziono z torebki pugilares z kwotą 160 K.

Pani K. Weitman na pl. Zbożowym skradziono z kieszeni palta 230 koron.

Kronika polityczna.

Widowisko, któremu trudno dać nazwisko. W „Wyzwoleniu” organie stronnictwa ludowego, czytamy nast. uwagi:

W okręgu wyborczym Siedleckim kandydował na posła do Sejmu między innymi arcybiskup ormiański ze Lwowa, Teodorowicz. Na zebraniach przedwyborczych zjawiał się ten dostojnik kościelny w szatach arcybiskupich, w infule na głowie i z pastorałem w ręku. Ta infuła i pastorał na zebraniach przedwyborczych było to niesłychanie przykre widowisko. Ludzie ze zdumienia kiwali głowami i ogólny był niesmak z tych występów arcybiskupa.

Do czegoż to wreszcie dojdzie! Maluczko, a pastorał z infułą będzie można oglądać nie tylko w kościele podczas nabożeństwa, ale może i w karczmie na jakim zebraniu.

Tak to dostojnicy kościelni sami podrywają swoją powagę wśród ludu.

W Polsce obowiązuje 8-godz. czas pracy!

NASZA ANKIETA.

Przeciw lichwie żywnościowej.

Walki z lichwą i paskarstwem, jako problem społecznym nie można absolutnie „rozwiązać” grzywną, przegierzem, aresztem itp., tu musi się sięgnąć do samych podstaw, do samego źródła zła.

W pierwszym rzędzie należałoby ująć cały system przydziału i rozdziału towarów przez zorganizowanie ścisłej ewidencji importu, tak, aby wszystkie artykuły spożycia i użycia, które do miasta nadchodzą (koleją itd.), sprowadzający zgłaszał do ewidencji. W ten sposób mogłyby władze i społeczeństwo (przez prasę) mieć wgląd w tajniki paskarskie. Można będzie w ten sposób łatwo dojść, skąd towar „nielegalny” przychodzi i mieć zawsze na oku, co się z tym towarem stało. Dotychczas ścigano tylko małych „zbrodniarzy”, a wielcy opływali w dostatkach i honorach. Karano grajzlernika za sprzedaż kilograma cukru, a nie umiano zapobiedz, aby nie przemycano wagonami cukru w skrzyniach z zapalnikami i w beczkach pod fałszywą deklaracją. Dawny biurokracizm kolejowy ułatwiał w wielkiej mierze robotę paskarzom, zamykając — ach jak często — oczy na zawartość przesyłek zadowalając się tylko deklaracją.

Drugim ułatwieniem dla paskarstwa, krzywdzącym w wysokim stopniu bezpośrednio ogół ludności, jest wadliwa konstrukcja całego systemu rozdzielczego. Skoro system kartkowy musi być nadal utrzymany, należałoby w pierwszym rzędzie zorganizować dokładną ewidencję ludności. Jak z dotychczasowej praktyki wynika, wydaje się około 40.000 kart spożycia więcej, aniżeli jest obecnie mieszkańców. Jeśli zamienimy kartki na kilogramy, dojdziemy łatwo wiele kilogramów mąki, cukru, chleba, pęczaku itp. jest „legalnie” w obiegu. Wszystkie niezadowolone i uzasadnione zarzuty na apro wizację, a szczególnie na biuro kart, szukać należy jedynie w fałszywej ewidencji ludności.

Instytucja mężów zaufania zawiodła w zupełności, gdyż nie zdołała ograniczyć ilości bezprawnie wydawanych i pobranych kart.

Należałoby wobec tego zreorganizować w pierwszym rzędzie biuro meldunkowe policyi. Nałożyć na meldującą się publiczność obowiązek wypełnienia zamiast dotychczas trzech kart meldunkowych, cztery, z czego czwarta byłaby przeznaczona dla ewidencji ludności (katastru) biura kart. Zreorganizować biura okręgowe, usunąć starych niedołężnych biurokratów, nadradców, nadhofratów i oddać kierownictwo ludzom energicznym z sercem dla ludzi i ze zrozumieniem jego potrzeb.

Uwagi te polecam w pierwszym rzędzie nowo mianowanemu radnym ludowemu.

(a. r.)

Zebrania.

Zgromadzenie robotników budowlanych odbyło się w niedzielę w sprawie bezrobocia i robot wojskowych. Uchwalono wezwać wszystkich robotników niezorganizowanych, aby do organizacji wstąpili. Wobec zredukowania zarobków robotnikom pracującym przy obiektach wojskowych, pod firmą p. Oborskiego uchwalono bojkot koleżeński wobec podmajstrzego Staciewicza Kaz., z zagrożeniem bojkotu zawodowego w przyszłości za sprzeczne z interesami robotników postępowanie.

Komunikaty.

Baczność, bezrobotni robotnicy budowlani! Tow. Tomaszek wypłaca zasiłki bezrobotnym, którzy się głosili na listę do 15. stycznia. (Późniejsze zgłoszenia nie są uwzględnione). Wypłaty dokonywa codziennie od godziny 9 do 1 w południe w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Ciowej pod 1. 6.

Baczność, metalowcy! Wzywa się wszystkich robotników w zawodzie metalurgicznym pracujących, na zgromadzenie, które się odbędzie we wtorek, dnia 11 lutego, o godz. 6-tej wieczór, w sali robotników budowlanych przy ulicy Ciowej 1. 6.

Porządek dzienny: Sprawa reorganizacji konsumu i wypłaty zapomogi dla bezrobotnych.

Organizacja funkcyjaryuszy gminnych. Zapraszam wszystkich członków Wydziału Centralnej Organizacji funkcyj. gminnych Galicji i Śląska na posiedzenie, które odbędzie się w piątek, dnia 14 bm. punktualnie o godz. 6-tej wieczór, Cłowa 6, Laskowski, przew.

Kurs stenografii dla kolejarzy rozpoczyna się w najbliższych dniach. Zgłaszać się na kurs u tow. Hüttera od 4—5 popoł. w Gospodzie kolejowej. Wpisy do 20 lutego.

▽ DROBNE OGŁOSZENIA. ▽

Zginął mały czarny pudel. Odprowadzenie wynagrodzę. Akademicka 16, p. Lindenberger. 31-2

Sowite wynagrodzenie otrzyma, kto wskaże miejsce pobytu HELI WLISOCKIEJ, córki maszynisty p. ZYGMUNTA WLISOCKIEGO, zamieszkałego tu w domu kolejowym Dyr. Michał Juffé, Lwów, 3. Maja 7.

Za węgiel dam futro lub buty i trzewiki nr. 39 i 40, także świece. Mikołajewski, ul. Teresy 2 c, III. p. 80—3

Czeladnik cukierniczy, wyzwolony, znający roboty piernikarskie, zostanie przyjęty za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pisemne pod „Czeladnik”, Biuro Ogł. Brücka, Kościuszki 2. 41—1

3 pokoje z kuchnią, elektryką, kuchnią gazową i łazienką, możliwie w śródmieściu, poszukuje się natychmiast. Zgłoszenia: „Komfort”, Biuro ogłoszeń Brücka, Kościuszki 2. 42—1

Pracownia obuwia ul. Batorego 1. 30, poszukuje kilku zdolnych robotników szewskich. A. Rybliński. 75—1

Kawalerski pokój umeblowany do wynajęcia zaraz. Wiadomość: Nowicka, ul. Leśczyńskiego 6. 70—2

Domek drewniany, nowy, solidnie budowany, cwierte klm. drogi od stacyi kolejowej, nad stawem, własna studnia, 2 ubikacje i przynależności, po przystępnej cenie do sprzedania z powodu wyjazdu. Adres: Radecki Alfred, kolejarz, Gródek Jagielloński. 72—1

Pokój frontowy, umeblowany z osobnym wejściem za az do wynajęcia przy ul. Sodowej 1. 4, II p. na prawo.

Kalendarz powszechny galicyjski na rok 1919 w formie książkowym jest do nabycia w Administracji „Dziennika Ludowego” po 5 K.

Stroiciel fortepianów Józef Stotwiński, ulica Wronowskich 1. 15, I. p., przyjmuje wszelkie reperacje i skórkowanie. 58—4

Pokój kawalerski umeblowany, z pościelą, osobnym wchodem, prawem używania łazienki, zaraz do wynajęcia przy ul. L. Sapiehy 1. 67, III. p., na prawo.

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 10.